Dodatek do Nru 346 „Naprzodu“.

Nr. 345. Kraków, poniedziałek 16 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 15 grudnia.

Kłótnie w Kole polskiem.

Odkąd Koło „polskie“ istniało, kłębiło się w niem od intryg i żarcia się wzajemnego, jak w kotle czarownic. Niesłychana arogancya i przewaga klerykalnych stańczyków była zawsze powodem przeróżnych szykan i nienawiści, które wybuchały niemal przy każdej ważniejszej okazyi. Nienaturalny ten klub, duszący w swych kajdanach wszelką myśl narodową, wszelki poryw wolnościowy polityczny, wszelką próbę sprawiedliwej reformy społecznej, stał się kulą u nogi w Polsce, stał się czemś, co może uczciwego polityka wprost zhańbić i zniesławić.

Jedyną polityką Koła było lokajstwo. I Eksc. Jaworski jest też najwierniejszym jego wyrazem na zewnątrz. Nikt tak wiernie nie oddaje nastroju tchórzliwego w Kole, jak ten stary „służaka“, ozdobiony odznaczeniami, nazywany „regimentarzem“, „czcigodnym starcem“ i t. d.

Przedpokój, to symbol, to cała polityka Koła i cóż dziwnego, że dla ludu biednego i dla chcących być oszukanymi rodaków, ma się szumne rozprawy w Kole, gdzie napuszeni głupcy, jak pp. Wojtyga, Danielak lub Wilk gadają, ile im się podoba — ale za to najważniejsze narodowe i polityczne sprawy kryje się w ścisłej tajemnicy, jako prywatną własność kilku najwpływowszych intrygantów w t. zw. „komisyi parlamentarnej“ lub czcigodnego starca „regimentarza“!.

Przecież ten starzec miał czoło powiedzieć przed trzema, czy czterema laty, że upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego ma w kieszeni od kamizelki, że więc Polacy nie potrzebują ani agitacyi, ani się oburzać. Tymczasem w kieszeni staruszka znajduje się do dnia dzisiejszego figa...

Oczywiście, że oba skrzydła Koła mruczą na tę politykę, o ile oba otrzymują cięgi od socyalistycznej i ludowej agitacyi.

O ile na lewem skrzydle kilku ujarzmionych lub oswojonych demokratów odważa się uciekać ze sali podczas np. haniebnego zaparcia się uniwersytetu słoweńskiego (w dwa tygodnie po Wrześni!), o tyle klerykalni feudali są śmielsi i oni to podążali np. krok w krok za interpelacyami tow. Daszyńskiego o pruskie szykany i o żandarmów przy Morskiem Oku. Patron ich p. Kozłowski czuje doskonale, że teraz na czysto lokajską politykę czas niestosowny, a obalenie gabinetu Körbera mogłoby być nadto gratyską dla klerykałów i feudałów.

Stąd parcie prawego skrzydła, dochodzące czasem aż do ostrych starć z „regimentarzem“, który służy „każdemu rządowi“, a więc i Körberowi, bo ten znów ma dzisiaj zaufanie cesarza. Epizodem tego parcia jest wystąpienie p. Kozłowskiego z komisyi parlamentarnej Koła.

Wewnętrzne te intrygi są nadzwyczajnie znamienne dla całego Koła, a wyrastają z konieczności, bo przecież ani marzyć o tem nie wolno, aby postępowa część mieszczan i chłopów polskich mogła swoich posłów oddać na łup przewagi rządowców i klerykałów. A z drugiej strony nie wolno marzyć, żeby tacy wrogowie ludu, jak Wodziccy, Kozłowscy, Abrahamowicze, mogli służyć szczerze sprawie ludowej, lub choćby sprawie narodowej.

Dlatego będzie ten bigos hultajski wrzał w Kole jeszcze długo z takim lub innym sosem, tak długo, aż wreszcie mieszczaństwo i chłopi nie pozwolą swoim posłom iść pod komendę lokajów lub poddawać się ślepo przewadze klerykałów, pragnących Koło wyzyskać dla swoich celów.

W oczach naszych wart Kozłowski Jaworskiego...

Dwa zgromadzenia kobiet.

Wczorajszy dzień poruszył głęboko cały świat kobiecy Krakowa. Prawie równocześnie odbywały się dwa zgromadzenia kobiet; jedno, mniej liczne wprawdzie, ale obradujące nad organizacyą kobiet pracujących, drugie, ogromne, protestujące przeciwko gnębicielom narodu polskiego pod zaborem pruskim. Oba powinny były się uzupełniać, bo pomimo całej wiary w szczerość uczuć patryotycznych na zgromadzeniu w sali Nowodworskiej, nie można niestety obronić się zwątpieniu, czy owe, tak daleko sięgające rezolucye znajdą grunt realny pod sobą. Sprawa zaś organizacyi kobiety pracującej w Polsce, to sprawa wyrosła już na gruncie najbliższej, okropnej nieraz rzeczywistości. Kobieta-Polka musi wystąpić na widownię pracy narodowej, nie jako sentymentalna istota, uważająca patryotyzm jako rzecz od święta, jako modny poryw, lub wybuch zranionego współczucia — lecz jako pracę codzienną nad podniesieniem nizkiego poziomu swoich sióstr, pracujących dzisiaj w tak strasznych zaiste warunkach nędzy, ciemnoty i indyferentyzmu.

Zdobycze organizacyi, to najtrwalsza dziś opoka dla każdego ruchu narodowego.

Jeżeli czego Polakom brakuje, to głównie pracy organizacyjnej, tej pracy, która głównym interesom warstw ludowych umie nadać wierną i trwałą formę w walce o rozwój, o przyszłość. Dlatego witamy serdecznie zabiegi naszych towarzyszek, celem wytworzenia organizacyi kobiet-pracownic; niechaj się nie zrażają trudnościami, które niestety od swoich je spotkają; niechaj wiedzą, że ich robota, to może najmoralniejszy dziś czyn obywatelski; niechaj zrozumieją, że tysiące sił kobiecych, idących dzisiaj na marne, na pastwę upadku i choroby i zepsucia, uratują kiedyś i stworzą hufiec, idący z proletaryatem zorganizowanym całego narodu, całej ludzkości.

Wiec nowodworski wydobył z swej mównicy kilka pięknych wyrazów dla szlachetnych, dzielnych dążeń w narodzie naszym. Słowa p. Bujwidowej o konieczności walki przeciw krzywdzeniu nas, przemowa p. Daszyńskiej o znęcaniu się nad nami w państwie pruskiem, o konieczności pomagania ofiarom walki czynnie i skutecznie, to chyba coś innego, jak mdłe przemowy Radziwiłłów, lub umizgi „Czasu“ do sojuszów z Moskalami!...

Nakoniec musimy stanowczo się zastrzedz przeciwko metodzie, wprowadzonej na wiecu nowodworskim, że mężczyznom nie wolno przemawiać na takich wiecach. Jest to niestosownem i jeżeli wejdzie w zwyczaj, zaszkodzi samym wiecom kobiecym, których rozprawy będą potem uważane za coś specyalnie kobiecego, mężczyzn nieobchodzącego. Tego rodzaju „emancypacya“ już dzisiaj chyba nie uchodzi.

Poniżej podajemy sprawozdania z obu wieców:

Zgromadzenie kobiet pracujących.

W sali rady miejskiej rozpoczęło się dnia 15 b. m., w niedzielę, o godzinie 3 po południu walne zgromadzenie stowarzyszenia kobiet pracujących, przy udziale robotnic różnych zawodów, tudzież wielu kobiet z inteligencyi.

Zgromadzenie zagaiła dłuższem przemówieniem tow. Kaczanowska. Mówczyni zilustrowała smutną dolę kobiety-robotnicy, wyzysk, jakiego pada ofiarą w fabrykach, upośledzenie jej na każdem polu, wykazując następnie szczegółowo potrzebę organizacyi zawodowej i jej korzyści. Klerykali starają się gwałtem odciągać kobietę od życia publicznego, buntują kobiety przeciw mężom, braciom i ojcom, należącym do partyi socyalnodemokratycznej, wprowadzają w ten sposób nieraz nawet niezgodę do rodziny w tym tylko celu, by stłumić ruch robotniczy. Kobiety jednak, wyrwane przez dzisiejszy porządek kapitalistyczny z rodziny, rzucone na szeroki rynek życia publicznego i utrzymujące na równi z mężczyzną swą pracą dzisiejsze społeczeństwo, nie dadzą się już dłużej tumanić klerykałom i świadome swych praw, jakie im się należą, szukać będą obrony przed uciskiem w szeregach partyi socyalno-demokratycznej. (Oklaski).

Następnie zabiera głos powitany oklaskami tow. Daszyński. Na wstępie zaznacza, że każdy, kto odnosi się z lekceważeniem do pracy kobiecej, zdradza najwyższą nieznajomość stosunków społecznych. Praca kobiety była dla społeczeństwa zawsze najważniejszą. Jeszcze przed okresem produkcyi kapitalistycznej, gdy kobieta warunkami społecznymi odciętą była od szerszego życia i przywiązaną tylko do rodziny, stanowiła ona wprost podwalinę porządku społecznego przez swą pracę w gospodarstwie domowem. Porządek kapitalistyczny, zmieniając zupełnie formę produkcyi, rozbija rodzinę, odrywa kobietę od ogniska domowego i wyrzuca ją, jako robotnicę lub urzędniczkę, na rynek pracy. Ekonomiczne podstawy rodziny, utrzymywanej dotychczas przez mężczyznę, stają się coraz bardziej kruche, kobiety szukać muszą utrzymania na rozmaitych polach. I widzimy dziś kobiety, pracujące we wszystkich prawie gałęziach przemysłu. Taki ważny przemysł, jak tkacki, opiera się w ogromnej części na pracy kobiet; nawet w przemyśle metalurgicznym ilość pracujących kobiet wzrasta coraz bardziej. Prócz tego widzimy kobietę pracującą w handlu, w urzędach, w instytucyach publicznych itd. A nawet są w Ameryce okolice, w których wyłącznie kobieta utrzymuje rodzinę, idzie do fabryki, a mąż zostaje w domu i zajmuje się gospodarstwem domowem.

Dawna więc, skromna rola, jaka wyznaczoną była kobiecie, ograniczonej tylko do ciasnego kółka życia rodzinnego, zamieniła się obecnie w szeroki udział kobiety w życiu ekonomicznem i pracy na równi z mężczyzną około utrzymania społeczeństwa. Mimo to znajdują się ludzie o ciasnem pojęciu, którzy odmawiają kobiecie prawa udziału w życiu publicznem, w polityce i wyśmiewają ruch emancypacyjny wśród kobiet. Jeżeli twierdzą niektórzy, że kobieta powinna trzymać się zdala od polityki i być tylko „kapłanką życia rodzinnego“, to dlaczegóż nie oburzają się na to, że ta kobieta musi iść do fabryki i rzucać się do rozmaitych zawodów dla zarobku?

Mówca zbija w dalszym ciągu bezpodstawne zarzuty, podnoszone przeciw ruchowi emancypacyjnemu wśród kobiet i w imieniu socyalno-demokratycznej organizacyi robotników życzy organizacyi pracujących kobiet powodzenia. (Burzliwe oklaski).

Po przemówieniu tow. Dulębianki, która zachęcała do organizowania się, zabrała głos pani Turzyma-Wiśniewska, która w jędrnem przemówieniu wykazała, że obecna niedola kobiety i jej upośledzenie jest również skutkiem braku inicyatywy i energii wśród samych kobiet. Skoro kobieta, jako jednostka, za słabą jest, by bronić się przeciw uciskowi, to powinna szukać oparcia w masie zorganizowanej. (Oklaski i brawa).

Następnie tow. Klemensiewiczowa, jako przewodnicząca dawnego zarządu, składa sprawozdanie za ubiegły ezas, poczem, po udzieleniu zarządowi absolutoryum, wybrano zarząd następujący: tow. Kaczanowska, Lipska, Ochmańska, Śliwa, Dulska, Gumplowiczówna i Topasówna. Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknęła przewodnicząca zgromadzenie.

Wiec przeciw gwałtom pruskim.

Wielka sala gimnazyum nowodworskiego zapełniła się o godz. 4 po południu szczelnie publicznością. Przeważały kobiety ze wszystkich sfer towarzyskich. Zagaiła obrady pani Korczyńska, wyjaśniając, że celem wiecu jest protest przeciw gwałtom pruskim i obmyślenie środków samoobrony narodowej. Do prezydyum wybrano pp. Siedlecką i Ulanowską; do sekretaryatu pp. Błotnicką, Wójcicką i dr. Golińską.

Referaty wygłosiły panie: Sikorska, Siedlecka, Golińska, Bujwidowa, poczem przyjęto jednogłośnie następujące rezolucye:

Kobiety polskie, zebrane na wiecu dnia 15 grudnia br., uchwalają:

1) Bojkotować wyroby pruskie.

2) Popierać przemysł polski.

3) Zawiązać i popierać stowarzyszenia, mające na celu popieranie przemysłu polskiego.

4) Wezwać wszystkich kupców, aby zaopatrywali swe sklepy w produkty krajowe, które już istnieją, a zaniechali sprowadzania wyrobów pruskich.

5) Zwrócić się do posłów polskich w sejmie i w parlamencie, aby popierali przemysł polski przez zakładanie szkół fachowych, przez ulgi podatkowe i udzielanie taniego kredytu.

6) Bojkotować czasopisma niemieckie, między innemi dzienniki mód, a w ogólności wszystkie pisma obce, które względem Polaków zajęły wrogie stanowisko.

7) Nie posyłać, pod grozą klątwy narodowej, dzieci do szkół niemieckich i nie sprowadzać z Niemiec bon i nauczycielek.

8) Wezwać kobiety całej Polski, aby jak najusilniej przeciwdziałały krzywdom, jakich ze strony wrogów naszych doznajemy.

9) Wyrazić męczeńskiej dziatwie i bohaterskim matkom we Wrześni gorące współczucie.

10) Utworzyć związek pomocy narodowej, wezwać jak najszerszy ogół do przystąpienia do niego i serdecznego poparcia.

Rezolucye powyższe przyjęto wśród powszechnego zapału. Silniejsze ustępy mów referentek oklaskiwano rzęsiście. Gdy pani Bujwidowa wspomniała o katowaniu młodzieży gimnazyalnej we Lwowie za to, że protestowała przeciw gwałtom pruskim, odezwały się na sali okrzyki oburzenia.

Po uchwaleniu rezolucyj odczytano telegramy od p. Maryi Konopnickiej i pani Dulębianki z Florencyi, tudzież list pani Kirkorowej i gorącą odezwę do kobiet wszystkich narodów.

Wiec zakończył się odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

Starosta Michałowski.

(Interpelacya posła Olszewskiego do ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie gwałtów starosty hr. Michałowskiego w Jaśle).

„Zwracaliśmy się już dawniej w interpelacyach z przedstawieniami, że hr. Władysław Michałowski, starosta w Jaśle, zdradza chorobę umysłową i że w interesie powagi c. k. rządu, oraz aby uchronić ludność od zarządzeń szaleńca, należałoby owego starostę poddać pod obserwacyę lekarską, która niewątpliwie wykaże anormalny stan jego umysłu. Uczynić to należało tem więcej, że skłonność do obłędu jest w rodzinie hr. Michałowskiego dziedziczną, albowiem kilka osób w najbliższem pokrewieństwie, na tę samą chorobę — pomięszania zmysłów — zapadło, a ojciec hr. Michałowskiego słynie w okolicy, jako człowiek zwaryowany.

„Faktem jest również, że hr. Michałowski oddaje się, zwłaszcza ostatnimi czasy, pijaństwu nałogowo, w tym stopniu, że w stanie zupełnie pijanym składa wizyty obywatelstwu, a z osobami, które do siebie na śniadanka zaprasza, wypija moc trunków alkoholicznych. Urząd ruchu na dworcu c. k. kolei państwowych w Jaśle potwierdzi, że hr. Michałowski kilkakrotnie telefonicznie wyrażał żądania, aby zatrzymano pociąg poza oznaczoną porę, skoro on miał jechać, a spóźnił się. Domagał się także nieraz, aby dla niego wstrzymano całą ekspedycyę pocztową. To świadczy przecie o zboczeniu umysłowem u tego człowieka. Takich faktów, świadczących o zboczeniu umysłowem starosy hr. Michałowskiego, możnaby przytoczyć całe mnóstwo. Każda sesya wójtów i każde przemówienie na niej hr. Michałowskiego nastręcza dla ludzi przy zdrowych zmysłach sposobność do zauważenia, że hr. Michałowski jest niepoczytalny. Ale gdyby to wszystko nie wystarczyło na udowodnienie zboczenia umysłowego u hr. Michałowskiego, to wszelką wątpliwość pod tym względem musi rozwiać szereg nadużyć przy ostatnich wyborach sejmowych“.

W proteście wyborców z kuryi miast Jasło-Gorlice, podpisanym przez 400 obywateli poważnych, a wniesionym do wydziału kraj. i c. k. namiestnictwa we Lwowie, podniesiono także nadużycia c. k. starosty hr. Michałowskiego. (Tu podaje interpelacya w całej osnowie tekst protestu przeciw wyborowi posła Jaworskiego do sejmu z miast Gorlice-Jasło):

„To są fakta nadużyć z kuryi miast. Tu hr. Michałowski wiedział, że ma do czynienia z ludźmi świadomymi sprawy, których uwagi nic nie ujdzie — że kontrkandydatem jest p. Biechoński, człowiek znany w kraju, mający stosunki rozległe. A mimo to nie zawahał się popełnić takich bezprawi. Z tego można powziąć pewne przekonanie, do czego ten hr. Michałowski był zdolny w kuryi gmin wiejskich, jakie tam nadużycia dziać się musiały, wobec mniej świadomej, a przynajmniej mniej zdolnej do kontroli i oporu ludności wiejskiej. Tam już bez żadnych wybiegów deptał hr. Michałowski ustawy, jak człowiek niepoczytalny moralnie. Przyjeżdżał na prawybory z dubeltówką i strzelał po

drodze, a nawet **przy samym lokalu wyborczym**, jak to np. w Szerzynach miało miejsce. Lud, z przekonania znając mnóstwo podobnych przykładów bezkarności, że hr. Michałowskiemu nicby się nie stało, choćby i zastrzelił chłopa, musiał się usunąć od prawyborów. Zresztą dopilnowywanie prawyborów na nic się nie zdało, bo hr. Michałowski unieważniał je tak długo, aż postawił na swojem. Jeżeli kandydat opozycyjny, Wawrzyniec Drewniak, otrzymał mimo to 78 głosów, to tylko dlatego, że hr. Michałowskiemu nie starczyło czasu na pofałszowanie i tych głosów, a zresztą zapewnił sobie już wybór urzędowego kandydata. Wszyscy wyborcy, którzy oddali głos na Wawrzyńca Drewniaka, jeżeliby byli przesłuchani jako świadkowie, zeznają, że w dniu wyboru z kuryi gmin wiejskich, 5 września 1901, starosta hr. Michałowski osobiście napędzał wyborców do szynkowni i sam dowodził w rozpajaniu i nękaniu wyborców.

„Prawdą więc jest, że podobnie bezecne i ohydne rzeczy, jakie wyprawiał hr. Michałowski, może popełniać tylko waryat, albo opryszek.

A jednak — hr. Michałowski pozostaje dotychczas na urzędzie starościńskim i waryuje dalej. Co więcej, jest **pewnym awansu**. Od tego przecie jest hrabią, członkiem kliki rządzącej krajem i wiodącej społeczeństwo do anarchii.

Wyborcy z kuryi miejskiej Jasło-Gorlice zadali sobie pracy i sporządzili protest przeciw gwałtom hr. Michałowskiego. Wyborcy z kuryi wiejskiej nie czynią tego, bo nauczyło ich doświadczenie, że to się na nic nie przyda. Protest da tylko sposobność hr. Michałowskiemu do popełnienia nowych fałszerstw i do gnębienia wyborców. Z góry można przewidzieć, jaki będzie los protestu. Hrabia Piniński wezwie kolegę i przyjaciela swego osobistego hrabiego Michałowskiego do siebie, pouczy go, jak się ma tłómaczyć, a potem dopiero wyszle p. Piwockiego, radcę namiestnictwa na „dochodzenia" do Jasła, Wszyscy wyborcy wystawią hr. Michałowskiemu świadectwo niewinności, a w dowód tego zamianują go obywatelem honorowym miasta Jasła. I niech nie ważą się sprzeciwiać, bo inaczej zniszczy ich waryat-starosta.

„I w takim stanie rzeczy ludność oddana na łup takich opryszków, — nie ma sposobu do pohamowania tego rozpasania. To też utrwala się coraz powszechniej pośród ludu przekonanie, że na drodze prawnej nie wskóra zadośćuczynienia czy ochrony, lecz że musi gwałty opryszków odeprzeć gwałtem. Na strzały c. k. starosty Michałowskiego musi odpowiedzieć własnymi strzałami. Ludność musi sama bronić swego prawa, choćby przez połamanie kości nikczemnikom, którzy prawo śmią deptać, jeżeli ck. rząd powołany do utrzymania porządku prawnego nie ma na to środków. Lud zrobi porządek z anarchistami takimi jak hr. Michałowski, ale niechże potem nikt nie mówi, że to lud się buntuje.

„Jeżeli jednak c. k. rząd, a w szczególności JE. pp. ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nie chcą ściągnąć na siebie odpowiedzialności za nieuniknione smutne następstwa takiego stanu rzeczy, jaki zapanował w powiecie ck. starosty hr. Michałowskiego, to niechże zechcą szczerze, sumiennie i dokładnie przekonać się o prawdziwości podanych powyżej faktów i niechaj zechcą przywrócić prawa obowiązującemu moc i powagę, przez przykładne ukaranie winowajców".

W końcu domaga się interpelacya natychmiastowego usunięcia Michałowskiego z urzędu i wytoczenia mu śledztwa w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

Z TEATRU.

„Sobowtór", krotochwila w 3 aktach Hennequina i Duvala.

Szatańskie niewiasty, darzące mężów rogami, a czasem i ojcostwem... *per procuram* — lub naodwrót mężowie, niecnoty z pod ciemnej gwiazdy, uganiający się za gwiazdkami z półświatka — to ulubione typy farsopisarzy francuskich. Na ostatniej premierze mieliśmy reprodukcyę gatunku nr. 2 w osobie mistrza zdrady małżeńskiej Barisarta. Barisart, lowelas nielada, pragnąc się zaasekurować przed możliwością zdemaskowania, już naprzód stwarza na użytek żony legendę o istnieniu w Paryżu sobowtóra, cal w cal doń podobnego. I byłaby się mężowi-hultajowi udała mistyfikacya, atoli srogi los sprowadził do jego domu przyjaciółkę żony, wielce na ślizkie drogi małżeńskiego pożycia podkutą — bo znającą na pamięć... wszystkie sztuki teatralne swego dziadka, Eugeniusza Scribego! A nieboszczyk Scribe tyle w swych utworach zdrad i wybiegów małżeńskich skolekcyonował, że zbiór jego sztuk może być takiem samem *vademecum* dla żony, strzegącej ogniska rodzinnego, jak np. 365 obiadów p. Ćwierciakiewiczowej — dla strzegącej ogniska kuchennego. To też wnuczka Scribego nie tylko powstrzymuje wszelkie próby donżuaneryi, zaobserwowane u własnego męża, ale wogóle staje w interesie żon w obronie 6 paragrafu, t. j. — przepraszam — przykazania... Barisat, po najniemożliwszych wybiegach, zostaje przez nią wreszcie zdemaskowany (erudycya tryumfuje nad samouctwem) i na klęczkach przeprasza żonę, poczem — zasłona spada.

Farsa Hennequina może mechanicznie pobudzać do głośnego śmiechu, jak chrzan do rzęsistego płaczu; wadą jej jest, iż miejscami zbytnio wpada w ton bardzo płaski, cyrkowy. Wykonanie było dobre — szybkie. Najwięcej śmiechu zbierał p. Zelwerowicz, który bardzo wesoło grał siebie (Barisarta) i swego sobowtóra. Gdyby p. Z. był spotkał na swojej drodze, jako teściową, p. Wojnowską, zapewne byłaby taka partnerka spowodowała częściowe jego zaćmienie. P. Puchniewska, mimo dobrej gry, nie posiada wrodzonej zamaszystości do roli pułkownikowej Leclapier, zwłaszcza pod względem wymowy, którąbym scharakteryzował, jako wogóle zbyt drobno tartą do ról tego autoramentu. *m.*

Przegląd polityczny.

= **Oazy uczciwości.** Na sobotniem posiedzeniu parlamentu włoskiego, przyszło do burzliwych zajść z powodu interpelacyi, w sprawie korupcyi w Neapolu. Imieniem partyi socyalistycznej wniósł poseł **Ferri** motywowany porządek dzienny i oświadczył, że podczas gdy we Włoszech północnych tylko w niektórych okolicach znajdują się siedliska brygantów, we Włoszech południowych istnieją zaledwie gdzieniegdzie „oazy uczciwości". — Słowa te wywołały ogromną wrzawę i protesty ze wszystkich stron, wskutek czego Ferri nie mógł skończyć swego przemówienia. Prezydent Izby wezwał go, aby dał wyjaśnienia. Poseł Ferri próbował mówić dalej, ale rosnąca wrzawa nie pozwoliła mu na to. Wobec tego prezydent musiał zamknąć posiedzenie. W kuloarach izby toczyły się długo jeszcze namiętne dyskusye.

Większość Izby dała przez te awantury mimowoli do poznania, że mandaty swe zdobyła nie... w oazach uczciwości.

= **Śmiertelność w obozach koncentracyjnych.** W Londynie ogłosił rząd księgę niebieską, zawierającą protokół korespondencyi pomiędzy komisarzem Milnerem a ministrem kolonialnym Chamberlainem. Księga przedstawia dalej zamiary rządu celem zmniejszenia liczby zbiegów z wielkich obozów koncentracyjnych i plan utworzenia małych obozów koncentracyjnych.

Milner wyraża nadzieję, że w ten sposób znacznie obniży się obecną śmiertelność w obozach, jakkolwiek i nadal mimo to wszystko liczba wypadków śmiertelnych pozostanie nie małą. Nie ulega wątpliwości, że byłoby zmarło znacznie więcej Boerów, gdyby byli pozostali w opustoszałym kraju. Wielu z nich zgłosiło się dobrowolnie do obozów, a inni, chociaż uciekli, powrócili później w okropnym stanie.

W październiku zmarło w obozach ogółem 3159 białych, w listopadzie 2807, a z tego dzieci 4904. Od czerwca do listopada zmarło ogółem w obozach 12.444 osób, a w tem 10.113 dzieci. W obozach przebywa 117.964 białych.

= **Podatek rentowy a zakłady ubezpieczeń.** Minister skarbu Böhm-Bawerk odpowiedział na posiedzeniu parlamentu z dnia 14 b. m. na interpelacyę p. Lichta i tow. z powodu wymierzenia podatku rentowego od rent od wypadków, wydanych przez robotnicze stowarzyszenia ubezpieczeń od wypadków. Minister oświadczył, że nie ulega kwestyi, iż renty od wypadków, wydane przez te zakłady tym, którzy przymusowe się ubezpieczyli, należy uważać za wolne od podatku rentowego. W uznaniu jednakże znaczenia socyalno-politycznego ubezpieczenia od wypadków zgadza się minister, aby także przy dobrowolnem ubezpieczeniu, renty od wypadków były wolne od podatku rentowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 grudnia. 1740. Początek pierwszej wojny śląskiej. — 1790. Otwarcie polskiego sejmu 4-letniego. - 1792. Dekret wypędzający Burbonów z Francyi.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Sobowtór", krotochwila w 3 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (po raz 3)

Środa: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularne)

Czwartek: „Dziady", sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (po raz 15).

Sobota: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

Niedziela: „Krzyżacy"

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Adama **Siedleckiego**: „Najnowsza literatura polska".

Demonstracya studentów polskich w Berlinie. Otrzymujemy od jednego z naocznych świadków następujący opis zajść na uniwersytecie berlińskim:

Już od lat kilku wykłada w uniwersytecie berlińskim prof. **Schiemann**, wiceprezes „Ostmarkverein'u" o „Polnische Fragen im XIX Jahrhundert". Tendencyjnie oświetlając fakty, pozwala sobie na agitacyę hakatystyczną w najwyższym stopniu. Na przedostatnim wykładzie powtórzył znów to, co spotkało się już raz z małym protestem młodzieży polskiej, mianowicie, iż „**zakryłby twarz ze wstydu na wspomnienie z roku 1831, gdyby był Polakiem**"; naród polski nazwał „**eine ruchlose Bande**" itd. Teraz więc postanowiła młodzież polska, studyująca w Berlinie, raz położyć kres tej agitacyi antypolskiej i w liczbie około 150 (nie 40, jak podają pisma niemieckie) nie pozwoliła dnia 13 b. m. na wygłoszenie wykładu. Napróżno chciał prof. Schiemann przemawiać, wszelkie usiłowania spełzły na niczem. Tymczasem w pomoc przyszli pedele i Niemcy, którzy chcieli zmusić młodzież polską do milczenia. Po półgodzinnej demonstracyi sami studenci polscy opuścili salę. Demonstracya ta wywołała wielkie wrażenie w całem mieście. Jak się wobec tego zachowa rektorat — niewiadomo. Młodzież niemiecka ma w tych dniach zwołać wiec w tej sprawie i zażądać ograniczenia procentu uczęszczających Polaków (obcokrajowców) na uniwersytetach niemieckich.

Perskie szlachectwo, czyli kłopoty organu Menelika. W „Słowie polskiem" pojawiła się dnia 13 bm. w numerze porannym następująca wiadomość telegraficzna z Wiednia:

Perskie szlachectwo. Dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie, Kusziel Kiesler, otrzymał od szacha perskiego dziedziczne szlachectwo z orderem „Szmojła-fuhnah".

Ze „Słowa polskiego" przeszła wiadomość ta do „Dziennika polskiego" i „Gazety narodowej", a stąd do jednego z dzienników krakowskich, wywołując wszędzie nieopisane zdziwienie. Najbardziej zaś zdziwionym był sam p. Kusziel Kiesler... Jakiś dowcipniś, który od dawna już zasila „Słowo polskie" sensacyjnemi wiadomościami w guście pojedynku Wolfa z Gniewoszem, lub owego słynnego zjazdu uczonych w Hamburgu (Relgow, Akpert itp.) — pozwolił sobie znów zakpić z „światowego" dziennika i wysłał doń telegram o perskiem szlachectwie pana Kusziela Kieslera. Cały Stanisławów z przedmieściami trzęsie się od kilku dni ze śmiechu i wyraża nadzieję, że orderem perskim zostanie udekorowany nie Kiesler, lecz ten sam redaktor „Słowa polskiego", którego pierś zdobi już order... Menelika.

W kraju dzikich. Pan William Hartley, Anglik, w interesie wielkiej firmy przemysłowej przejeżdżać musiał przez miasto, które było w rękach oryginalnej organizacyi, opłacanej dla bezpieczeństwa miasta przez mieszkańców. Niewiadomo dlaczego Anglik ów wydał się podejrzanym, gdyż nie znał innej mowy, prócz swej rodzinnej. Straż bezpieczeństwa, po należytem obiciu, wedle zwyczaju, związała go i zawiozła przed szefa, który uznał go za wysoce niebezpiecznego ptaszka i obdarzył kajdanami na całą dobę, przespaną na koszt państwa.

Po nocy widząc, że Anglik **jeszcze go nie rozumie**, osądził, iż musi to być człowiek nieszkodliwy, ale obłąkany. Wydał rozkaz i syn Albionu przewieziony został przed oblicze wielkiego maga, wyrokującego o zdrowych zmysłach mieszkańców.

Wielki mag, biegły w lecznictwie, dr **Nei-Ser** orzekł, że Anglik jest nałogowym „szaleńcem", troskliwie kazał mu założyć kaftan bezpieczeństwa i umieścił w wielkiej celi swego zakładu w **Kul-Par-Kow**.

Nie pomógł paszport, nie pomogło nic, odebrano pieniądze białej twarzy i syn Albionu przez 8 dni i nocy pozostawał pod troskliwą opieką w domu waryatów. Przypadkowa dopiero interwencya uwolniła go od tej zdumiewającej zapobiegliwości urzędników kraju.

Szef straży bezpieczeństwa i dr Nei-Ser zwiesili nosy.

Czy domyślacie się czytelnicy, gdzie i kiedy to być mogło?

Oto w grudniu roku pańskiego 1901 w mieście Lwowie....

Przykładny duszpasterz Z Przemyśla piszą nam: W gminie Wola Senkowska (powiat sanocki) grecko-katolicki proboszcz, ks. **Krynicki** zapałał nienawiścią do włościanina tamtejszego Michała Szołtasa. Powodem nienawiści było to, że Szołtas, jako opiekun małoletnich dzieci, nie pozwolil ks. Krynickiemu zaorywać gruntu należącego do tych dzieci. Oburzony ks. proboszcz począł odgrażać się na Szołtasa, iż odmówi mu spowiedzi. I w istocie, gdy Szołtas zgłosił się do spowiedzi wielkanocnej, ks. Krynicki odmówił mu spowiedzi; gniewu księdza nie ułagodziło nawet to, że Szołtas ofiarował nawet 5 złr. na cerkiew. Wobec tego Szołtas udał się do sąsiedniej parafii w Starej Wsi i tam się wyspowiadał, poczem, jak zwykle, regularnie uczęszczał do swej cerkwi. W niedzielę dnia 17 listopada br. przyszedł Szołtas również na nabożeństwo i usiadł sobie w ławce. Ks. Krynicki odprawiał mszę, w tem zobaczył podczas kadzenia Szołtasa, podszedł ku niemu i począł wołać: Wynoś się stąd ty bezbożniku, nie spowiadałeś się tego roku. Napróżno Szołtas tłómaczył się, iż odbył spowiedź w innej parafii, powołując się na świadków, ks. Krynicki począł szarpać Szołtasa i uderzył go kilka razy. Widząc jednak zimny spokój Szołtasa zostawił go w ławce i powrócił do ołtarza. Szołtas wniósł na księdza doniesienie karne do prokuratoryi.

Sejm pruski zwołany został na dzień 8 stycznia 1902. Na jednem z pierwszych posiedzeń przyjdzie tam niewątpliwie do debaty polskiej.

Telegraf i telefon.

Zjazd rusko-ukraińskich radykałów.

Lwów, 16 grudnia. W obecności 35 delegatów obradował wczoraj w sali ruskiego „Sokoła" dwunasty z rzędu zjazd rusko-ukraińskiej partyi radykalnej. Po zagajeniu zjazdu przez dra **Makucha**, redaktora „Hromadzkiego Hołosu" wybrano na przewodniczącego dra **Daniłowicza** z Tarnopola i chłopów **Lawonka** z Kołomyjskiego i **Borodajkiewicza** z Tłumackiego.

Następnie odczytano nadesłane na zjazd listy, między innymi obszernie umotywowane oświadczenie długoletniego prowodyra. Michała **Pawlika**, że z życia politycznego z powodu słabości zupełnie się wycofuje. Wysłana do niego deputacya przyprowadziła go jednak na miejsce obrad i wybrano go honorowym przewodniczącym.

Na wniosek dra Trylowskiego uchwalono następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu, pogląd na sytuacyę polityczną i na organizacyę. 2) Ruski uniwersytet. 3) Sprawa agrarna. 4) Wnioski.

Imieniem zarządu krótkie sprawozdanie złożył referent dr. **Trylowski**. Powołując się na tradycye Dragomanowa, którego myśli i ideały nadają kierunek całemu ruchowi radykałów ukraińskich, wskazał na walkę, jaką partya prowadzi na dwa fronty, tj. **z klerykalizmem i z moskalofilami**. Żali się na brak sił agitatorskich z pośród inteligencyi, na słabą agitacyę za rozszerzaniem „Hromadzkiego Hołosu", nawołuje do zakładania towarzystw politycznych i gimnastycznych dla młodzieży.

Referent konstatuje z żalem upadek ruchu, okazujący się w braku organizacyi i zgromadzeń, których dawniej było bardzo dużo. Omawiając stosunek do innych partyj, nawoływał do jak **najenergiczniejszego zwalczania partyi moskalofilskiej**.

Należy sobie — powiada na końcu — brać za przykład robotę proletaryatu miejskiego, który w walce z przeciwnikiem ekonomicznym krok za krokiem nowe osiąga zdobycze.

Sprawozdanie referenta uzupełniło przemówienie p. Borodajkiewicza (Tłumackie). Sprawozdanie ze stanu „Hromadzkiego Hołosu" zdał redaktor dr Makuch.

Po końcowem przemówieniu dra Daniłowicza uchwalono:

Zjazd uchwala, że dalsza praca nad uświadamianiem i politycznem zorganizowaniem ruskiego ludu jest konieczną i wzywa wszystkich radykałów tak ze sfer inteligencyi, jak i chłopów do wspólnej pracy. Zjazd wzywa zwolenników do założenia funduszu agitacyjnego, do którego każdy składa przynajmniej jedną koronę rocznie. Zjazd wzywa do jak najenergiczniejszego rozszerzania „Hromadzkiego Hołosu".

Partya radykalna nie wchodzi w sojusze z żadną z istniejących ruskich partyj, natomiast **zachowuje stosunek przyjaźny do partyi socyalno-demokratycznej**.

Na tem o godzinie 2 przerwano obrady.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 16. grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 20. bm. Jako pierwszy punkt porządku dziennego znajduje się prowizoryum budżetowe.

Walka o uniwersytet włoski.

Tryest, 16. grudnia. Wczoraj w południe odbyło się w **Politeama Rosetti** zgromadzenie przy udziale około 4.000 osób, na które przybyli między innymi burmistrz m. Tryestu, członkowie stronnictwa narodowo-liberalnego i socyalno-demokratycznego dalej deputacye Włochów z Istryi, południowego Tyrolu i Dalmacyi, starzy studenci z uniwersytetów w Insbruku, Wiedniu i Gracu i kilku posłów. Zgromadzenie przyjęto wśród hucznych oklasków jednomyślnie w porozumieniu z partyą socyalno-demokratyczną rezolucyę, która podnosi, że uniwersytet włoski w Tryeście jest postulatem całego narodu włoskiego, żądaniem polityki narodowej. Po zgromadzeniu usiłowało około 300 osób urządzić demonstracyę, atoli na żądanie policyi rozproszono się bez oporu.

Niemcy a Wenezuela.

Berlin 16. grudnia. Biuro Wolfa donosi: Pogłoski, rozszerzane przez prasę zagraniczną o zerwaniu stosunków dyplomatycznych Niemiec z Wenezuelą, są bezpodstawne.

Bankructwo Bułgaryi.

Sofia. 16. grudnia. Zwolennicy stronnictwa Radosławowa odbyli wczoraj meeting z protestem przeciw pożyczce i usiłowali po meetingu urządzić demonstracye, atoli policya ich rozproszyła.

Niepokoje w Hiszpanii.

Kadyks 16. grudnia. Urzędowo donoszą: Wczoraj przedsięwzięto ponownie kilka aresztowań. W domach zamieszkałych przez anarchistów znaleziono ważne pisma, z których wynika, że ostatnie zaburzenia inscenowali anarchiści.

Zabór Transvaalu.

Pretorya 16. grudnia. Angielskie oddziały, położone w północnej części kraju, wzięły do niewoli naczelnika oddziału Badenhorsta, dalej jego dwóch adjutantów, naczelnika Larose i dziesięciu ludzi, wśród których znajdował się adjutant Devos, którego wysłał Botha.

Londyn. W Kanadzie podniesiono kontyngens żołnierzy do Afryki południowej ponownie o 900 ludzi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62